

Pawełkom z Pawłowic minęło już 10 lat

11. września bieżącego roku o godz. 15.00 rozpoczęliśmy świętowanie 10-lecia Świetlicy Środowiskowej „PAWEŁKI”.

Dziesięć lat pracy na rzecz najmłodszych z naszego osiedla uwieńczone zostało uroczystą Mszą Świętą oraz piknikiem, w ramach którego wystawione zostały przedstawienia przygotowane przez grupy działające w świetlicy min. „Misterium chleba” i „Kwiat paproci”. Dzięki życzliwości Komendanta Straży Pożarnej we Wrocławiu mogliśmy z bliska zobaczyć sprzęt, na którym pracują strażacy oraz osobiście kilku poznać. Każdy chętny mógł wyjechać drabiną strażacką na wysokość 37 metrów w górę. W czasie pikniku czas umilała nam schola z Zakrzowa.



blżej NIEBA, fot. Jacek Orzechowski

Dziesiąta rocznica działalności skłania do przemyśleń, czy to, co rozpoczęliśmy przed dziesięcioma laty ma sens i czy tak naprawdę jest nam potrzebne. Odpowiedź na te pytania pojawiła się właśnie w dniu planowanego pikniku, gdy o godzinie 9. rano grupa rodziców dzieci, które korzystają z zajęć świetlicowych, z uśmiechem na twarzy i rękoma gotowymi do pracy stawiała się w salce. Prace przewidziane na ok. 2-3 godzin zostały wykonane w jedną godzinę. Każdy chciał mieć swój wkład w przygotowanie naszego małego święta, dlatego nie musieliśmy się martwić o oprawę Mszy Św., ciasta, stoły, namioty, oświetlenie, nagłośnienie, ognisko, grilla, napoje jak i o to, czego nie było widać... np. sprzątanie, dzięki zaangażowaniu rodziców wszystko to było możliwe do zorganizowania.

Wśród osób zaangażowanych w przygotowania wyczuwało się chęć współpracy oraz to, że sprawia im to radość. Pomimo wielu charakterów i temperamentów wszyscy mieliśmy poczucie, że gramy w jednej drużynie i to było bardzo miłe.

Rocznica naszej Świetlicy była dobrym momentem na to, aby ukłonić się w stronę

wszystkich tych, którzy pracowali w niej przez te wszystkie lata i dzięki którym świetlica powstała. Cieszyła nas obecność, Ks. Jerzego Żytowieckiego, Ks. Pawła Machała, Posła na Sejm R.P. Sławomira Piechoty, dyrektor SP 39 pani Ewy Sierpowskiej oraz władz naszego osiedla teraźniejszych jak i tych z przed lat oraz obecnych i byłych pracowników świetlicy. Niektóre osoby, dzięki którym świetlica mogła się rozwijać wolał dziś pozostać anonimowe, szanujemy to, ale za wkład pracy bardzo dziękujemy.



„Misterium chleba”

reż. Barbara Ingłot, fot. Jacek Orzechowski

Szczególne podziękowania należą się księdzu proboszczowi Michałowi Machałowi, za cierpliwość okazywaną w codziennym funkcjonowaniu świetlicy.

Świętując dziesięciolecie pamiętamy o wszystkich najmłodszych naszego osiedla, do których zajęcia w świetlicy są kierowane. W tym miejscu chcielibyśmy obiecać im i ich rodzicom, że będziemy bardzo się starać, aby zajęcia prowadzone w świetlicy rozwijały ich zainteresowania i umiejętności.



Rozśpiewane serduszka aniołków
fot. Jerzy Szachnowski

Sobota, 11. września, utwierdziła nas w tym, że mieszkamy na wspaniałym osiedlu, wśród wspaniałych ludzi. Za to że jesteście i jacy jesteście – **DZIEKUJEMY!**

Maria Mazur

Pozwolę sobie złożyć szczególne podziękowania dla Pani Marii Mazur, bez której nie byłoby tak jak jest obecnie. To dzięki jej ogromnemu zaangażowaniu w tę część pracy w „Pawełkach”, której właściwie nie widać, a dzięki niej świetlica funkcjonuje. Tą pracą jest przygotowanie ofert i ich rozliczenie oraz cała biurokracja z tym związana. Pozdrawiam serdecznie, życząc dalszej kontynuacji pracy w świetlicy, tak bardzo potrzebnej na naszym pawłowickim osiedlu.

Jerzy Szachnowski
– Rada Osiedla Pawłowice

Dożynki w Pruszwowicach

Dożynki to czas dziękowania Bogu za zebrane plony, dary ziemi, to wspólne przebywanie razem na zabawie. W Pruszwowicach takie uroczystości miały miejsce w sobotę 4 września 2010 roku.

Przybyłych gości powitała Janina Kocik przedstawiając również historie związaną z budowanym w Pruszwowicach kościołem. Dożynki rozpoczęła uroczysta Msza Święta o godzinie 16.00, w miejscu, na którym będzie budowany kościół filialny. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył Metropolita Wrocławski ks. prof. dr hab. Marian Gołębski. We mszy uczestniczyli ks. mgr Wiesław Karaś, ks. dr Michał Machał, ks. dr Jerzy Żytowiecki, ks. mgr Paweł

Machał, Agnieszka Łebek – wójt gminy Długoleka oraz zaproszeni sponsorzy budowy kościoła, goście i liczna grupa mieszkańców Pruszwowic i Pawłowic. W głoszonym kazaniu ks.





kazanie ks. arb Marian Gołębiowski

arb Marian Gołębiowski dziękował rolnikom za ich trud i bardzo ciężką pracę podczas tegorocznych zbiorów. W bieżącym roku niesprzyjające warunki atmosferyczne sprawiły, że w niektórych rejonach Polski, zbiory były nie dość, że bardzo niskie to jeszcze prowadzone w trudnych warunkach. Powiedział o tegorocznych tragicznych w skutkach powodziach i wichurach, które zniszczyły niektórym rodzinom dorobek całego życia. Te zjawiska meteorologiczne tak dotkliwie dla człowieka i jego egzystencji to brak pokory do otaczającej nas przyrody i całego ekosystemu. Na zakończenie mszy poświęcił wieniec dożynkowy i wmurował kamień węgielny w budowany już kościół. Po zakończonych uroczystościach kościelnych zaproszeni goście udali się na poczęstunek. Atrakcją tegorocznych dożynek była loteria fantowa, której dochód w wysokości około 8.000 zł zasilili fundusz budowy kościoła. Pomimo dość chłodnego wieczora bardzo liczne grupy mieszkańców Pruszwic i Pawłowic czekały na wyniki loterii. Przebieg losowania cennych nagród sprawił wiele emocji, dzieciom i dorosłym. Główna nagroda, laptop ufundowana przez "KRD Kaczmarski" powędrowała do Pawłowic, a wygrał go uczeń naszej szkoły podstawowej Jakub. Z kolei rower górski pozostał u jednej z mieszkank Pruszwic.



podpisanie aktu erekcyjnego
Agnieszka Łebek, Michał Machał

Akt erekcyjny kościoła w Pruszwicach

Dnia 4. września 2010 roku, wmurowania kamienia węgielnego, którym jest „Kamień z posadzki bazyliki wadowickiej”, w murze wieży kościoła filialnego w Pruszwicach, który ma nosić imię – dzisiaj jeszcze Sługi Bożego – a w przyszłości, błogosławionego i świętego Papieża Jana Pawła II, dokonał ks. abp prof. Marian Gołębiowski kiedy: Papieżem jest Benedykt XVI, Prezydentem Rzeczypospolitej jest Bronisław Komorowski, Metropolita Wrocławskim jest ks. prof. dr hab. Marian Gołębiowski, Proboszczem Parafii Rzymsko – Katolickiej p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa jest ks. dr Michał Machał, a wikariuszem ks. mgr Paweł Machał, Wójtem Gminy Długołęka jest Iwona Agnieszka Łebek, a sołtysem Pruszwic Danuta Michalska. Pracami budowlanymi kieruje inż. Wojciech Stachowiak, a wykonuje je firma budowlana mgr. Roberta Hałczyza „RBH Robert Hałycz” z udziałem wolontariuszy z Pruszwic.

Tekst, zdjęcia: Jerzy Szachnowski



Rzymsko-katolicka Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa
ul. Barwinkowa 11, 51-251 Wrocław, tel./fax 71/324-21-21
e-mail: ks.m.machal@archidiecezja.wroc.pl, www.nspj.wroclaw.pl
Bank DnB NORD nr 45 1370 1330 0000 1701 4202 3100
konto dla budowy DOMU JANA PAWŁA II
DnB NORD nr 87 1370 1330 0000 1706 4202 3103

MSZE I NABOŻEŃSTWA NA TERENIE PARAFII

NIEDZIELA

- 8.00 – Msza Święta z Godzinkami o Niepokalanym Poczęciu NMP
- 9.30 – Msza Święta z udziałem dzieci
- 11.00 – Suma Parafialna – na zakończenie modlitwa południowa
Anioł Pański/Regina Caeli Laetare
- 18.00 – Msza Święta wieczorna

ŚWIĘTA ZNIESIONE

- 9.00 poranna, 16.00 dla dzieci, 18.00 wieczorna, 17.00 Pruszwice

DNI POWSZEDNIE

- 18.00 – Msza Święta (za wyjątkiem wtorków);
nabożeństwa zasadniczo po Mszy Św.,
z wyjątkiem Drogi Krzyżowej i Nowenny do
MB Nieustającej Pomocy – przed Mszą św.
- 9.00 – Msza Święta (sobota)

PRUSZOWICE

- 12.30 – niedziela – Msza Święta
- 18.00 – dni powszednie – Msza Święta
- 9.00 – 1. piątek miesiąca – okazja do spowiedzi, nabożeństwo
do Serca Pana Jezusa oraz Msza Święta

SAKRAMENT POKUTY I ADORACJE

Zasadniczo codziennie pół godziny przed Mszą/Nabożeństwem; dodatkowo 1. czwartek i 1. piątek miesiąca od 17.00. W tym czasie adoracja Najświętszego Sakramentu. 1. niedziela miesiąca – adoracja z rozważaniem po każdej Mszy Świętej. W piątki po Eucharystii Koronka do Miłosierdzia Bożego.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna codziennie po Mszy Świętej, za wyjątkiem niedziel i świąt. W sprawach nagłych możliwość kontaktu z Księdzem o każdej porze.

KLASZTOR SIÓSTR BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK

ul. Przedwiośnie 76/78, 51-211 Wrocław, tel. 71/330-41-04
Msze Święte w niedzielę o godz. 7.30; w tygodniu o godz. 7.00

Kto czyta – nie błądzi

Ta parafraza mądrej i starej sentencji zawsze jest aktualna, nawet dzisiaj, gdy wszystko dokola chce nas odciągnąć od czytania lub zastąpić je „ruchomymi obrazkami”. Albo, co ma swoją rację i czego nie można potępiać, bo jednak upowszechnia literaturę – to książki audio, czyli czytane przez aktorów albo wyszkolonych lektorów.

Jest ich wydawanych coraz więcej, ostatnio dołączane są do czasopism (wcześniej były to na ogół filmy na DVD), od klasyki począwszy, obcej i polskiej (np. „Iliada” Homera, „Ojciec Goriot” H. Balzaca, „Lalka” B. Prusa czy „Noce i dnie” M. Dąbrowskiej, ale i najnowsze bestsellery). Trochę to rozleniwia oczy, ale za to angażuje uszy i uczula na piękno słowa (kiedyś, a i dzisiaj niekiedy, w radiu czytane były książki w odcinkach i miały swoich zagorzałych słuchaczy, a więc niejako wraca to, co już było, tylko w lepszej oprawie audio). Oczywiście, wiele książek dla dzieci ukazuje się w wersji audio, od baśni braci Grimm począwszy, na cyklu o Harrym Potterze skończywszy. Potrzebny jest tylko niedrogi sprzęt audio i słuchamy na przykład „Chaty wuja Toma” w świetnej aktorskiej interpretacji. Także cenowo książki audio są często przystępniejsze, czyli tańsze niż książki drukowane na papierze. Zwracam uwagę na tę dzisiejszą formę popularyzacji literatury, bo warto, aby tą drogą docierała ona do dzieci i młodego czytelnika. Myślę, że można się rozsmakować w słuchaniu książki, aby potem sięgnąć po papierową (wydrukowaną) książkę, bo taka będzie potrzeba. Droga, jak każda inna, dlatego należy ją pochwalić i upowszechnić.

Chciałbym dzisiaj polecić kilka książek, które znajdują się na rynku księgarskim i warto je kupić, pożyczyć w bibliotece i przeczytać. To wartościowa literatura, naprawdę godna lektury.

Zacznę od „Historii Polski” Jerzego Topolskiego, jednego z najwybitniejszych historyków polskich XX wieku. Pierwsze swoje wydanie miała w 1992 roku. Jest to chyba najlepsza i najpoczytniejsza synteza historii naszego państwa. Zwłaszcza przedstawienie dziejów Polski od czasów najdawniejszych do współczesności. Znajdziemy w niej zarówno informacje dotyczące historii kraju, jak i historii ustroju, narodu oraz kultury. To książka zalecana uczniom przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, ale nie jest podręcznikiem, dlatego gorąco polecam ją dorosłym, aby przypomnieli sobie fakty i zdarzenia z dziejów naszego narodu.

Inna książka, którą chciałbym zarekomendować do czytania, to Lecha Chmielewskiego „Tajemnice herbów polskich”. Dzieje Polski ukazane są w niej przez pryzmat opowieści o najbardziej znanych godłach i znakach rodzimych władców, wodzów, rycerstwa, rodów arystokratycznych oraz miast. Przedstawione są w niej bardzo interesujące fakty dotyczące polskiego godła narodowego, a także herbów papieskich i kościelnych. Znajdziemy w niej także wiele ciekawostek i anegdot heraldycznych. Jest przy tym pięknie wydana w twardej,

trwałej oprawie przez wydawnictwo Publicat.

Szczególnie mocno i gorąco chciałbym polecić książkę Czesława K. Grzelaka „Kresy w czerwieni 1939”. Autor omawia w niej genezę i przebieg niewypowiedzianej wojny rozpoczętej atakiem Armii Czerwonej 17 września 1939 roku. Przedstawia walkę podjętą przez Wojsko Polskie, Korpus Ochrony Pogranicza, organizacje paramilitarne i ochotników. Opowiada m.in. o obronie polskich strażnic granicznych przez żołnierzy KOP-u (Korpusu Ochrony Pogranicza), zmaganiach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, Grupy Operacyjnej (GO) Kawalerii gen. W. Andersa, heroizmie Orłat Grodzieńskich. Jest dość droga, ale obszerna, bo licząca ponad pięćset stron i w twardej oprawie oraz opatrzona ilustracjami (czarno-białymi).



fot. Martyna Gil

Skoro zaproponowałem lekturę książki o Kresach w czasie II wojny światowej, narzuca mi się także inny tytuł związany z tym tematem. Longin Tomaszewski w Oficynie Wydawniczej Rytm opublikował „Wileńszczyznę lat wojny i okupacji 1939-1945”. Jest to monumentalna praca o Wileńszczyźnie lat II wojny światowej. To opowieść o życiu pod kolejnymi okupacjami (radziecką i niemiecką), o sytuacji społeczno-politycznej i stosunkach narodowościowych, o działalności podziemia, a także dziejach Okręgu Wileńskiego ZWZ AK. Obszerna, bo licząca ponad siedemset stron praca historyczna, z wieloma ilustracjami, w twardej oprawie, powinna zasilić te wszystkie domowe biblioteki, których właściciele są zainteresowani tą tematyką.

Ta sama Oficyna Wydawnicza Rytm opublikowała książkę Władysława Filara „Wołyń 1939-1944. Historia, pamięć, pojednanie”. Obejmuje ona lata II Rzeczypospolitej, okupację sowiecką i niemiecką, walki w szeregach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz spotkanie po latach odbyte przez autora z mieszkańcami rodzinnej wsi. Wiele miejsca w tej świetnie napisanej książce zajmują refleksje na temat nadziei na porozumienie polsko-ukraińskie.

Dzieciom i gimnazjalistom chciałbym zaproponować wyjątkową encyklopedię wydaną przez National Geographic, a noszącą tytuł „Wow! Ilustrowana encyklopedia Ziemi” (Johna Woodwarda). To trochę niesamowita podróż po naszej planecie. Są w niej różnorodne tematy, setki zdjęć, tysiące ciekawostek, nieprzebrane ilości fascynujących rzeczy do odkrycia i zbadania. Czytając czy kartkując tę encyklopedię, czujemy się jak odkrywcy zaglądający do muzeów, korzystający z Internetu. Po to, by wiedzieć więcej i więcej! Od potężnych meteorytów po niesamowite jaskinie i rafy koralowe. Książka zawiera przepiękne kolorowe zdjęcia i ilustracje, ma twarde oprawy.

Drugą książką, którą chcę polecić jest „Dom ciekawostek. Podróż po krainie pasjonujących informacji o świecie” S. Busch i U. Nollera, także wydany w twardej oprawie i z ciekawymi ilustracjami przez Klub dla Ciebie (Bauer-Weiltbild Media). To chyba najbogatszy zbiór cie-

kawostek w Polsce. Jest ilustrowaną skarbnicą wiedzy z przeróżnych dziedzin. Można tu znaleźć wiadomości związane z historią, artystami i wodzami, z ciekawymi słowami w kilkudziesięciu językach, rekordami, fauną i florą, mitami i legendami, kulinariami, pielęgnacją domu, rytuałami przodków... Słowem: dla każdego coś miłego, wybór wprost niesamowity różnorodnych tematów.

I na koniec chciałbym polecić książkę pod tytułem (znamiennym) „Tato, a dlaczego? 50 prostych odpowiedzi na piekielnie trudne pytania”. A więc na przykład: „dlaczego chrupki w mleku się przyciągają?”, „skąd się bierze deszcz?”, „po co nam gęsia skórka?”, „co trząska w ogniu?”, „dlaczego się nie da dojść do tęczy?”. I wiele innych. Autor – W. Mikołuszko, tata dwójki dzieci – tłumaczy swoim pociechom zawilności tego świata w sposób bardzo dowcipny, ale zgodny z prawdą. Rysunki (ładne) są miłym uzupełnieniem tej interesującej książki.

Tak więc polecam, rekomenduję czytanie książek na co dzień i od święta. Bo, jak napisałem w tytule felietonu: KTO CZYTA – NIE BŁĄDZI!

Przemek

Jacy (w większości) jesteśmy

Rzec by można, co zrozumiale, że wiemy i wiemy na pewno, bez żadnych zastrzeżeń. Nawet się nad tym nie zastanawiamy. Bo po co, skoro czujemy się ukształtowani moralnie, politycznie czy społecznie już na stałe, już na pewno. Refleksja nie jest potrzebna, zresztą nie mamy na nią na ogół czasu.

Zacznijmy od wartości moralnych, bo te chyba najbardziej rzutują na nasze życie. Rodzimy się w domu i z rodziców najczęściej wyznających katolicyzm, czyli wartości chrześcijańskie. Te zapisane głównie w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich, czyli w Nowym Testamencie, mniej w Starym Testamencie (wspólnym dla Żydów i chrześcijan) wartości próbujemy stosować w życiu. Ich zapis niezwykle lapidarny, ale i konkretny odnajdujemy w Dekalogu, który jest drogowskazem w naszym życiu. Lub powinien nim być, bo mimo iż jesteśmy chrześcijanami (katolikami) dość często wybiórczo stosujemy go w życiu i naszym postępowaniu. Nadto ewangeliczna zasada „kochaj bliźniego swego jak siebie samego” nie jest przez nas respektowana i najczęściej bywa łamana. Egoizm, myślenie tylko o sobie, kierowanie się li tylko osobistymi korzyściami to zasady naszego postępowania wobec innych, obcych. Nie jesteśmy więc w pełni chrześcijanami i wcale nam to nie przeszkadza w ocenie nas samych jako wierzących. I praktykujących, bo należymy do wspólnoty parafialnej i chodzimy do kościoła, obchodzimy rytualnie święta, modlimy się. Ale nie interesują nas ludzie obok, często izolujemy się od nich płotami, murami, niejako barykadujemy się przed „złem tego świata” tabliczkami-wywieszkami „uwaga, zły pies”. Albo różnego rodzaju wymyślnymi bramami, łańcuchami, ochroniarzami. Widzimy świat wokół nas

i ludzi najczęściej w kategoriach zagrożenia z ich strony. Jesteśmy nieufni. Ma się to jednak nijak do wartości i zasad moralnych, które wyznajemy. Jacy więc jesteśmy naprawdę? Warto w tych kategoriach popatrzeć na siebie, zastanowić się nad swoim funkcjonowaniem jako ojca, męża, dziadka, kolegi, przyjaciela itd. Może warto dokonać pewnych korekt w swoim postępowaniu, krytycznie spojrzeć na siebie, zastopować stereotypy myślowe w ocenie wyznawanych przez siebie wartości, znaleźć czas na refleksję i przewartościować to, co uznaliśmy za jedynie słuszne. Nie do końca bowiem jesteśmy takimi, jak myślimy i sądzimy o sobie. Warto też posłuchać tego, jak nas oceniają inni (matka, ojciec, żona, koledzy w pracy, znajomi), bo będzie to bardziej obiektywne widzenie naszego postępowania wobec innych. Mówi się o Polakach, że są bardziej otwarci i serdeczni niż Niemcy czy Szwedzi (tak zresztą myśli się o Słowianach ogólnie, przede wszystkim o Rosjanach, którzy „otwierają duszę przed drugim człowiekiem” – co jest tylko stereotypem myślowym). Nie jest to do końca prawda, bo w bezpośrednim kontakcie Polaka z kimś obcym wyczuwa się na początku dystans. Dopiero po pewnym czasie, gdy już kogoś lepiej poznamy, otwieramy się przed nim, nie do końca zresztą. Nawet w rodzinie, wśród bliskich znajomych, nawet w miłości czy przyjaźni zostawiamy sobie najczęściej furtkę na „indywidualizm”, na rzeczy i sprawy, które mówimy tylko wewnętrznie do siebie, a nie rozmawiamy o nich z innymi. Nazywamy to intymnością, ale tą, z którą jesteśmy tylko sam na sam. To pewien pancierz ochronny, który wytwarzamy mimowolnie, aby się choć trochę odizolować od świata i ludzi, bo tak do końca im nie dowierzamy.

A już osoby, które zawiodły się na innych, dostały po głowie od życia (bo przecież życie to obcowanie z innymi, bliskimi i obcymi nam ludźmi), przeszły swoje koleje losów – ową izolację i dystans wytwarzają sami przez się, zamykają się w sobie. Jacy więc wówczas jesteśmy? Na pewno na zewnątrz nie do końca sobą, bo obawiamy się innych, aby nas nie skrzywdzili, nie okazali się nieuczuli, zdystansowani wobec nas, samolubni. Sami niejako przenosimy nasze obawy, kompleksy i frustracje na innych, widząc w nich swoich wrogów albo tych, którzy nam zagrażają w kontaktach za światem. Lepiej więc patrzeć (i postępować) niejako z pozycji obronnej, zakuć się w ochronną zbroję, aby nie doświadczyć czegoś złego, być dotkniętym lub skrzywdzonym. Zbytni dystans do świata i ludzi może prowadzić do depresji, a więc izolacji i chęci ucieczki przed trudami życia. To już stan chorobowy, przed którym trzeba się strzec. A inny, drugi człowiek, ktoś nam przyjazny i bliski może się wówczas stać tym, który wyciągnie nas „z dołka”, pomoże wyostać się z apatii. Drugi człowiek, otwarty na nas przyjaciel często może „uleczyć” naszą duszę i ocalić nas fizycznie przed zbliżającą się czy już rozpoczętą chorobą.

To trudna sytuacja, z której chcemy się wywickać i nie zawsze wiemy, jak to zrobić. To także jesteśmy my, zamknięci w sobie, odizolowani, uciekający w ostracyzm. A więc tymi, którzy nie są do końca sobą. Chodzi tu o nasze więzi rodzinne i społeczne, które trzeba naprawić, oczywiście, jeśli się rwą i nie pozwalają nam względnie normalnie funkcjonować. Żyjemy często zrywami, od euforii do zniechęcenia, chęci rzucenia wszystkiego, bo już mamy dość kłopotów zmartwień różnego typu. To wynik naszego znerwicowania, nienadążania za rytmem życia, który narzuca nam rzeczywistość. Warto wówczas „przystopować”, znaleźć czas na krótki odpoczynek (niekoniecznie fizyczny) i zastanowić się, jak można inaczej żyć, jak zmienić kierunek naszej egzystencji. Powiedzieć sobie odważnie, jaki sens ma naprawdę nasze życie (dla siebie i dla innych – rodziny, małżeństwa) i co chcemy osiągnąć, czyli jaki cel ma nasze działanie (praca najczęściej). Jeśli uchwycimy, zrozumiemy, że mamy jasno wyznaczony cel i sens naszego życia – to jesteśmy na wygranej pozycji. To dość trudne, ale możliwe, dlatego starajmy się to uczynić. Będziemy wówczas sobą, takimi, jakimi chcieliśmy być. Warto się „potargować” z sobą i odnaleźć się w swoim życiu osobistym, rodzinnym, koleżeńskim, w pracy, wśród bliskich i znajomych. To daje poczucie szczęścia i zadowolenia, satysfakcji. Nie gońmy za mirażami dobrobytu, wartościami tylko materialnymi, bo dają one tylko chwilowe zadowolenie. Nie są trwałe. Bądźmy sobą, wybierajmy to, co naprawdę cenimy i kochamy. Pamiętajmy o zasadach i wartościach, które wybraлиśmy (nie traćmy ich z oczu) i wcielajmy je w życie. Uciekajmy od mirażu, które serwują nam środki masowego przekazu, bo to tylko reklamowe chwytły i manipulacja. Nie żyjmy wirtualną rzeczywistością „płynącą” z telewizji, oderwijmy się od niej, aby uniknąć rozczarowań i frustracji. Po prostu bądźmy sobą, żyjmy prosto, ale naturalnie, umiemy odróżnić zło od dobro. Naprawdę nie trzeba zbyt wiele, aby poczuć smak życia.

Muzeum Architektury we Wrocławiu ma zaszczyt zaprosić do udziału w otwartym spotkaniu dotyczącym akcji

Reanimacja Kotłowni

w dniu 16 września od godziny 17 w Muzeum Architektury przy ulicy Bernardyńskiej 5

Program spotkania: 17.00 – wykład prof. Piotra Gerbera (Politechnika Wroclawska) o architekturze przemysłowej Wrocławia, 17.40 – prezentacja projektów rewitalizacji Kotłowni, 18.00 – otwarta dyskusja dotycząca planów modernizacji Kotłowni i terenów przy ulicy Paczkowskiej we Wrocławiu

Reanimacja Kotłowni przy ulicy Paczkowskiej we Wrocławiu to projekt wrocławskiego Muzeum Architektury, mający na celu zwrócenie uwagi na jeden z najpiękniejszych w naszym mieście zabytków architektury przemysłowej. Wzniesiona w latach 1928-29 według projektu Gottharda Eckerta, Kotłownia należy do zespołu budynków kolejowych, jej prawnym właścicielem jest spółka PKP SA. Obecnie obiekt nie jest użytkowany i znajduje się w stanie niemal całkowitej ruiny. Dzięki dobrym pomysłom zaproszonych architektów oraz samych wrocławian na modernizację budynku i nadanie mu nowej funkcji użytkowej, pragniemy skłonić władze miasta i właścicieli kotłowni do objęcia jej należytą opieką.

Zadaniem akcji Reanimacja Kotłowni było zaproszenie doświadczonych architektów, studentów architektury oraz wszystkich osób, którym los Kotłowni nie jest obojętny, o przysyłanie do muzeum własnych projektów, ciekawych koncepcji i oryginalnych pomysłów dotyczących nowej funkcji zabytkowego obiektu. Następnie zwróciliśmy się z naszym apelem do wrocławian, prosimy ich o opinie i komentarze w tej sprawie. Co mieszkańcy miasta myślą o rewitalizacji wrocławskiej architektury poprzemysłowej? Jak zapatrują się na jej nowe cele, funkcję, estetykę? Czy należy objąć ją opieką konserwatorską? A może przeciwnie, należy poprzemysłowe ruiny jak najszybciej zburzyć i postawić na ich miejscu coś zupełnie nowego?

Najciekawsze z tych opinii opinie zostaną odczytane podczas prezentacji projektów modernizacji Kotłowni, w dniu 16 września w Muzeum Architektury. Bardzo serdecznie zapraszamy. Będziemy wdzięczni za potwierdzenie udziału w spotkaniu do 14 września.

Marta Czyż, Dział Promocji i Wydawnictw
Muzeum Architektury, www.ma.wroc.pl

Krzysztof Bauer

XIII Dolnośląski Festiwal Nauki 2010

Piękno różnorodności



Wrocław
17-22
września

Legnica
Zgorzelec
23-24
września

Jelenia Góra
Bystrzyca Kłodzka
7-8
października

Wałbrzych
Ząbkowice Śląskie
21-22
października

WSTĘP WOLNY

Member of **EUSCEA**

2WAYS

www.festiwal.wroc.pl



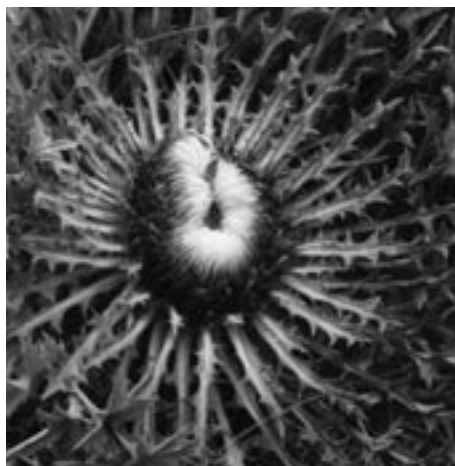
Wakacje na Zaolziu

Z sentymentem wspominam moje wakacje. Będąc małą dziewczynką, uwielbiałam spędzać czas z babcią i kuzynostwem. Latem, kiedy słońce prostowało swoje pierwsze promienie zza Czantorii, dom pachniał ciastem drożdżowym z jagodami i swojskim mlekiem, budziłam się szybciej niż zwykle. W plecaku kanapki i woda do popicia, strój kąpielowy, a we mnie marzenia. Zazwyczaj już o siódmej rano wyjeżdżaliśmy autobusem albo do Bystrzycy na pole, albo do Górnej Łomnej na borówki.



Moje miejsce, fot. Edyta Czeckova

Z pracy autobusem z nocki wracali zmęczeni hutnicy, oglądałam ich duże, potężne dłonie, widać było, że te ręce ciężko pracowały. To górale, którzy w hucie trzynieckiej pracowali z ogniem, zmagali się z żelazem, a potem wracali do domu i tymi rękami delikatnie doili krowy i kozy, zaprzęgali konie i wyruszali w pole... Ale w autobusie twardo spali. To nic, że ten sen zazwyczaj trwał trzydzieści minut, czasem godzinę, liczyła się każda minuta. Oni spali, a ja mogłam im się dokładnie przyglądać, w ciszy mijając szeleszczącą pod mostem Olzę, kolorowe wioski, pola, łąki i góry peł-



Dziewięsił, fot. Edyta Czeckova

ne była i ludzi tak bardzo mi bliskich. Tak bliskich, jak bliska była mi „tutejszo” gwara, chleb z kminkiem, babcine lejoki i pieśniczki.

Wysiadając na przystanku w Bystrzycy zazwyczaj udawało nam się babcią namówić na wejście do cukierni, mieli tam lody włoskie, pamiętam pomarańczowy, bananowy, truskawkowy i pistacjowy smak. Te ostatnie były moje ulubione i, niestety, rzadko były dostępne. Lizałam je bardzo wolno, oganiając się od dokuczliwych os, wciągałam nosem zapach siana i wsłuchiwałam się w ciszę, która

miłkła w chwili wybuchu salw śmiechu moich kuzynów i brata, a ja dawałam im się wciągać w zabawę.

Drogą, która prowadziła na nasze pole, babcia Ania odpowiadała nam o jej dzieciństwie w Bystrzycy, o czasach które przywlokły chorobę, a zabrały ukochanych rodziców, o czasach wojny, kiedy drżała o życie brata, który walcząc o niebo dla Anglików nie mógł wrócić już do swojego kraju. O pasaniu krów, pieczeniu chleba w domu i spaniu na słomie. W jej oczach iskrzyły się łzy ale nie pozwoliła im wypłynąć, zniemacka przerywała i zaczynała śpiewać o Jaworowym, o góralu, co dom swój opuścić musiał, o szumiącej osice... a my śpiewaliśmy z nią.

Na polu babcia się przebierała, my braliśmy mniejsze motyczki i pomagaliśmy w drobniejszych pracach. Jednak zazwyczaj było tak, że po około godzinie nie byliśmy w stanie skupić się dalej na pracy, ściągaliśmy więc ubrania i wskakiwaliśmy z piskiem do bardzo zimnej wody górskiej rzeczki Głuchówki. Pod nogami ślizgały się pstrągi, woda była kryształowo przejrzysta, a zimna tak, że czuć było w ciele kłujące igielki. Siedzieliśmy w wodzie, dopóki nie zsiniały nam usta, potem babcia nas wręcz siłą z wody wyciągała, rozpaliała ognisko i smażyła pyszną jajecznicę na maśle ze szczypiorkiem albo piekliśmy kiełbaski. Ręką wycieraliśmy kąciuki ust i oblizywaliśmy ze

smakiem palce, we włosy wdzierał się zapach ogniska, dym unosił się nad dachy, wspinał się po szczytach gór prosto do nieba.

Chłopaki się ganiali, a ja patrzyłam w stronę drobnej, kochanej babci. Uśmiech nigdy nie schodził jej z ust, do dziś ma te najcieplejsze i najdelikatniejsze ręce – kiedy gładziła moje włosy, czekałam na kolejny jej dotyk, jak na dobro zesłane z nieba. Z kuzynostwem spieraliśmy się, kto pierwszy usiądzie na jej kolanach, kiedy ponownie zaczynała snuć swoje opowieści o życiu na Zaolziu, z miłością patrząc na swoje małe poletko u podnóży gór.

Do domu nigdy nie wracaliśmy z pustymi rękami, wyposażeni w wiaderka, babcia prowadziła nas lasem na polany, gdzie rosły borówki, maliny i jeżyny. W naszą skórę wsiąkały barwy lata - malinowa czerwień i soczysta jagoda, smak i kolor tych owoców pamiętam do dziś.

Kiedy wracam do domu, na Zaolziu, zerkam w kierunku Czantorii i mam ochotę biec na pole, natychmiast, zaraz!

Moja, dziś już dziewięćdziesięcioletnia babcia, latem nadal jeździ do Bystrzycy albo do Łomnej, a ja mam nadzieję jeździć tam jak najczęściej z moimi dziećmi. Jeżeli zastanawiacie się czasem gdzie pojechać, zapraszam Was na Zaolzie, poznacie ciekawych ludzi, wsłuchajcie się w ich mowę, posmakujcie chleba z kminkiem, a potem zechcecie – wierzę w to - wracać tam tak często jak ja.

Edyta Czeckova



INFORMACJE REDAKCJI

W związku z informacją podaną w 46. numerze Pawłowic informujemy, że organizatorem akcji Elektrozbiorca jest Rada Osiedla Zawidawie a obsługą (informacją) na terenie Pawłowic zajmowała się Rada Osiedla Pawłowice.

Bezpiecznie na Pawłowickiej

Z informacji uzyskanych w Zarządzie Dróg i Utrzymania Miasta, do końca września 2010 roku zostaną zakończone prace przy budowie pętli autobusowej przy ul. Widawskiej.

Równocześnie z pętlą autobusową budowany jest chodnik wzdłuż ulic Widawskiej i Pawłowickiej do skrzyżowania z ul. Azaliową. Chodnik ten, ze względów oszczędnościowych, będzie wysypany drobnym tłuczniem i utwardzony. Podyktowane jest to między innymi budową, miejmy nadzieję w niedługim czasie, sieci wodno-kanalizacyjnej na naszym osiedlu. Autobus nr 130, zgodnie z opinią Rady Osiedla Pawłowice, po oddaniu pętli autobusowej przy ul. Widawskiej będzie miał zmieniony sposób

kursowania po osiedlu. Bezpośrednio od strony Wrocławia (Zakrzowa) będzie najpierw jechał ulicami – Przedwiośnie, Starodębowa, Pawłowicką i Widawską (pętla). Tam po przerwie postojowej wróci z powrotem ulicami – Widawską, Pawłowicką, Przedwiośnie, Starodębowa, Pawłowicką i Azaliową w kierunku Zakrzowa. Zaproponowaliśmy, aby był wywieszony na tablicach przy przystankach dwa rozkłady jazdy, jeden, na którym będą podane godziny odjazdów do pętli, a drugi, gdy autobus będzie jechał już w kierunku centrum Wrocławia. Rada Osiedla wystosowała dwa pisma ze zdjęciami do ZDiUM w sprawie uszkodzonej nawierzchni ulicy Przedwiośnie za skrzyżowaniem z ul. Krokusową jadąc od strony Zakrzowa, drugie



budowa pętli autobusowej

pismo dotyczyło nawierzchni przystanku przy ul. Przedwiośnie na wysokości ul. Krokusowej. Do Urzędu Marszałkowskiego zostało wysłane pismo dotyczące peronu szynobusowego, którego wygląd nie zachęca do jazdy tym środkiem komunikacji, brak jest tam wiaty chroniącej przed opadami, ławeczek, oświetlenia oraz informacji, że peron leży na terenie osiedla Pawłowice.

tekst i zdjęcia: Jerzy Szachnowski

INFORMACJA

Rada Osiedla Pawłowice informuje mieszkańców osiedla, że w każdy wtorek miesiąca począwszy od miesiąca września 2010 w godzinach od 18 do 19, będą pełnione dyżury Radnych Osiedlowych w siedzibie Rady w pomieszczeniu na stadionie.

W każdy czwartek tygodnia w godzinach od 10 do 12 dyżur porad socjalnych w siedzibie Rady Osiedla pełni pracownik socjalny Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Pani Ewa Zyków.

W każdy trzeci czwartek miesiąca w godzinach od 10 do 12 w siedzibie rady osiedla, dyżur z pracownikiem socjalnym MOPS pełni dzielnicowy policji rejonu Pawłowic.

Niezwykli geniusze – Terence Tao

Terence Tao urodził się w 1975 roku. Jest pierwszym australijskim matematykiem, który otrzymał najbardziej prestiżową nagrodę matematyczną na świecie, mianowicie medal Fieldsa. Nauczył się czytać i rachować w wieku dwóch lat. Mając zaledwie cztery lata, uczęszczał już do podstawówki, jednak z matematyki w tym czasie przerabiał program obowiązujący w szkole średniej. Mimo to matematyka była dla niego nadal zbyt łatwa i nie mógł doczekać się, kiedy wreszcie rozpocznie studia na uniwersytecie. Zniecierpliwiony, w wieku ośmiu lat zaczął samodzielnie studiować matematykę z zakresu pierwszego roku studiów wyższych. W końcu władze uniwersyteckie ulitowały się nad Terry'm i jako dziewięciolatek podjął studia na pierwszym roku matematyki.

W 1985 roku, a więc w wieku zaledwie dziesięciu lat, zdobył brązowy medal na międzynarodowej olimpiadzie matematycznej. Trzeba zdawać sobie sprawę, że na tego typu olimpiadach zadania są wyjątkowo trudne. Do tego stopnia, że nie każdy akademicki wykładowca matematyki potrafi je rozwiązać, a Terry, zdobywając brązowy medal, musiał w krótkim czasie rozwiązać przynajmniej kilka z nich. Rok później, w wieku jedenastu lat, zdobył srebrny medal, a mając zaledwie trzynaście został złotym medalistą! Tak więc jest najmłodszą osobą na

świecie, która zdobyła złoty medal na międzynarodowej olimpiadzie matematycznej.

Dalsza jego kariera potoczyła się błyskawicznie: w wieku szesnastu lat otrzymał licencjat, rok później tytuł magistra, a cztery lata później – w wieku 21 lat – obronił doktorat z matematyki. Mając zaledwie 24 lata został profesorem matematyki.

Zapewne wiele osób jest przekonanych, że Terry jest jakimś szczególnym, niepowtarzalnym wyjątkiem, a jego osiągnięcia są rezultatem nadzwyczajnych uzdolnień. Tymczasem okazuje się, że źródłem niezwykłych sukcesów Terry'go nie są wcale uzdolnienia. Tajemnica tkwi w czymś innym. Kto jest ciekaw, niech zajrzy na stronę portalu „Świata Matematyki”: <http://www.swiatmatematyki.pl>

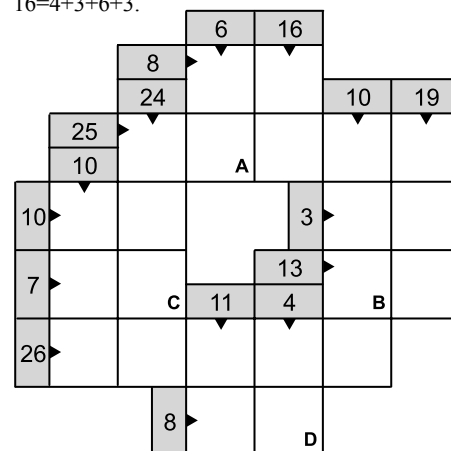
Eugeniusz Sikorski

Każdy, kto na adres redakcji prześle prawidłową odpowiedź, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – jedyne w Polsce czasopisma popularnonaukowe poświęcone matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

„Panoramiczna” krzyżówka cyfrowa

Liczby znajdujące się w szarych polach są równe sumom cyfr od 1 do 9, które należy wpisać w wolne białe pola zgodnie ze wskazanym przez strzałki kierunkiem, aż do kolejnego szarego pola lub do brzegu diagramu.

W żadnej z tych sum nie może powtórzyć się ta sama cyfra, a więc nie może być na przykład: $16=4+3+6+3$.



Cyfry znajdujące się w polach oznaczonych literami A, B, C, D należy wpisać do poniższych kratek, tworząc hasło – rozwiązanie.

<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>	<input type="text"/>
A	B	C	D

PIKNIK RODZINNY „POŻEGNANIE LATA”

**W sobotę, 18. września 2010 roku
od 14:00 do 20:00
na terenie stadionu w Pawłowicach**

zapraszamy serdecznie na kolejny PIKNIK RODZINNY
organizowany przez Radę Osiedla Pawłowice,
Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej,
Świetlicę Środowiskową „Pawelki” i Klub Seniora.



PROGRAM

- 14:00 rozpoczęcie pikniku, powitanie przybyłych uczestników i gości
- 14:15 konkurs plastyczny (lepienie z masy solnej)
- 14:15 rozpoczynamy malowanie twarzy
- 15:00 rozgrywki sportowe dla dzieci i dorosłych (ciekawe konkurencje)
- 16:00 mecz KAWALEROWIE-ŻONACI
- 16:00-17:00 pokaz baniek mydlanych dla dzieci. Czy na bańce mydlanej można polecieć?
- 17:15 wręczenie nagród dla uczestników rozgrywek sportowych i konkursu plastycznego
- 17:30-18:00 dalszy ciąg pokazu baniek mydlanych
- 18:00-20:00 wspólna zabawa dla wszystkich – grillowanie przy muzyce.

We wszystkich konkursach i rozgrywkach sportowych dla uczestników przewidziane są nagrody rzeczowe, a dla najmłodszych także słodycze.

Podczas pikniku będzie można spróbować domowych wypieków, napojów, piwa, kiełbasek z grilla...

**Zapraszamy i życzymy
udanej zabawy !!!!!**



rys. Martyna Gil